

MONIKA SAWICKA



Kajtuś
rusza w świat

Monika Sawicka

Kajtuś rusza w świat



© Copyright by Monika Sawicka & e-bookowo

Foto na okładce: Monika Sawicka

Projekt okładki: e-bookowo

ISBN e-book 978-83-7859-850-3

ISBN druk 978-83-7859-851-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

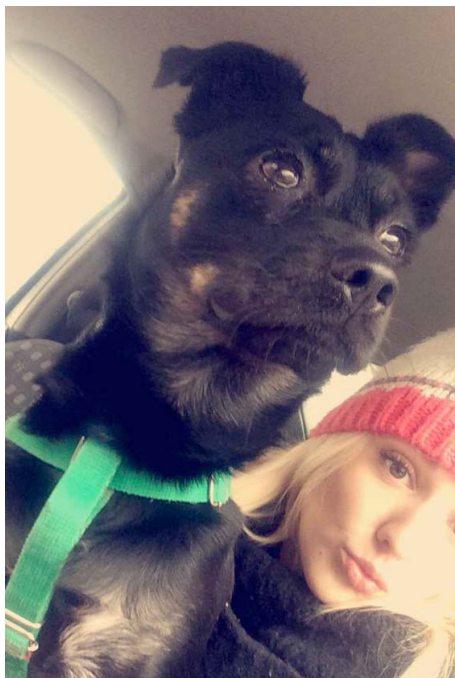
Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie

części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2017



Książeczkę tę dedykuję mojemu
najcudowniejszemu Przyjacielowi - pieskowi
Kajtusiowi.
Zawsze jesteś w moim serduszk.
Kocham Cię, Kajtusi.
Zawsze będę.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

KRÓTKI POWRÓT DO PRZESZŁOŚCI

Pamiętacie Kajtka Szczęściarza - czarne maleństwo porzucone przez złego człowieka na pewną śmierć? I jego wybawcę - Pana Tatę Kacpra? Jeśli nie pamiętacie, to było to tak...

Tego poranka Pan Tata Kacpra szedł szybko do pracy, miał za sobą nieprzespaną noc, martwił się, że nie wypełni dobrze swoich obowiązków i modlił się w duchu, żeby na jego zmianie nie wybuchł żaden pożar. Poza tym bardzo niepokoił się swoim własnym przeczuciem - miał nadzieję, że tym razem się pomyli i że to jednak będzie spokojny, dobry dzień. Chciał też po skończonej służbie pójść do sklepu, by kupić Kacprowi urodzinowy prezent.

„Napiję się zaraz bardzo mocnej kawy, zjem pożywne śniadanie i szybko stanę na nogi” - pomyślał Pan Tata Kacpra i spojrzał na zegarek. Uspokojony, że zdąży na czas, uśmiechnął się do siebie i do budzącego się do życia świata. Autobus, o dziwno, przyjechał punktualnie. Pan Tata Kacpra usiadł na samym końcu i, wiedząc, że ma pół godziny jazdy, postanowił uciąć sobie krótką drzemkę. Postawił kołnierz zimowej kurtki, rozsiadł się wygodnie

i przymknął oczy. Spod nie do końca zamkniętych powiek mógł obserwować ludzi wsiadających do autobusu, nie tracił czujności, czasy były przecież niebezpieczne, musiał dbać o siebie, bo przecież Pani Mama Kacpra odeszła na Drugą Stronę dwa lata temu i synek mógł liczyć tylko na niego. Nauczył się tak odpoczywać. Kiedyś Kacper wrócił z przedszkola i zastał Tatę drzemiącego w fotelu - z na wpół otwartymi (lub zamkniętymi - jak kto woli) oczami. Usiadł obok i czekał. Kiedy Tata się obudził, nieco zawstydzony, że śpi w ciągu dnia, zaczął się tłumaczyć, że tak naprawdę wcale nie spał, tylko drzemał, że wszystko kontrolował... i takie tam różne dziwne rzeczy wygadywał, Kacper go spokojnie wysłuchał i powiedział:

- Tato, ty po prostu na STENDBAJU byłeś.

Tata Kacpra w nocy sprawdził w internecie co to słowo znaczy, bo jak sam przyznawał - nie był na bieżąco - i od tamtego czasu już wiedział, że STAND BY oznacza bycie w gotowości, na czuwaniu. Teraz także, jadąc autobusem, włączył opcję STAND BY. Wydawało mu się, że zasnął i że w tym śnie słyszy pisk jakiegoś małego zwierzątka, takie przejmujące skomlenie, rozpaczliwe, bezradne, jak kwilenie niemowlaka. Dobiegające Pana Tatę Kacpra odgłosy stawały się coraz wyraźniejsze,

choć stłumione, całkiem jakby wydobywały się z jakiejś walizki lub torby.

„Ciekawe dlaczego akurat to mi się przyśniło” - zastanowił się Pan Tata Kacpra i już całkiem obudzony spojrzął przez okno.

Zaczynało świtać. Nagle do jego uszu dobiegł cieniutki pisk, stłumiony, coraz słabszy, ale jeszcze wyraźny.

„Już nie śpię, a wciąż to słyszę” - zdziwił się Pan Tata Kacpra i zaczął rozglądać się po autobusie. Pojazd był prawie pusty, w niedzielę nad ranem nie podróżuje zbyt wiele osób. Jego uwagę przykuł mały pakunek leżący nieopodal. Zwyczajna reklamówka, wcale niezwyczajnie się poruszyła i wydawała z siebie dźwięki. Pan Tata Kacpra kierowany ciekawością podszedł bliżej i przekonał się, że istotnie - reklamówka co jakiś czas się unosiła i opadała, a z jej wnętrza dochodził pisk ze snu Pana Tatę. Pan Tata Kacpra zajrzał do pakunku i nie mógł uwierzyć własnym oczom - w reklamówce nie za małej, nie za dużej, lecz w sam raz - leżał zziębnięty i bardzo przestraszony, malutki szczeniaczek. Z wnętrza torby patrzyły na Pana Tatę Kacpra smutne oczka - dwa błyszczące węgielki. Delikatnie, by nie przestraszyć psiaka, Tata wyjął go z torby i przyjrzał się znalezisku.

- No, pokaż mi się, mały wojowniku - powiedział cie-

płym głosem do psiaka. Wyjął maleństwo z torby i przyjrzał się biedaczkowi. Psiak mógł mieć zaledwie sześć tygodni, był cały czarny, na łapkach miał jasnobrązowe „skarpetki” jakby wszedł do pojemnika z farbą, a na pyszczku kilka beżowych plamek, jakby końcem pędzla dotknął go malarz. Miał klapnięte uszka, czarny śliczny nosek i piękne oczka. Tak na oko był kundelkiem.

- To świetnie - pomyślał Tata Kacpra - kundelki są najwierniejsze.

- No, skóra i kość, ale gość - powiedział Tata Kacpra.

- Chodź do mnie, biedaku, zaraz będzie ci cieplej.

Postanowił zabrać psiaka do domu i podarować w urodzinowym prezencie swojemu synkowi, który marzył by mieć przyjaciela.

Po trzech latach od tego wydarzenia Kajtuś się ożenił z sunią Pusią doczekał się potomstwa. Pan Strażak również się zakochał, a jego żoną została właścicielka Pusi, Pani Ania. Do rodziny dołączyła Lenka - koleżanka z klasy Kacpra - dziewczynka z rodziny zastępczej. Wszyscy zamieszkali w pięknym domu z dużym ogrodem i doczekali się potomstwa - Kajtuś i Strażak Mietek zostali ojcami - Kajtuś prześlicznych szczeniąt, a Pan Strażak synka Kajtka. - Tak tak, na moją cześć. Możecie o tym

przeczytać w książeczce ZAKOCHANY KAJTEK.

Teraz rusza w świat, a o tym, czego się podczas wędrówki dowiedział, teraz Wam opowie.